

TRADYCJE ZWIĄZKÓW WIELKOPOLSKI Z ZIEMIAMI ZACHODNIMI

WSTĘP

Niejednokrotnie zdarzało się w dziejach niektórych krajów europejskich (myślę, że i w krajach odległych od Europy podobne przypadki nie byłyby trudne do znalezienia), że terytoria ściśle ze sobą połączone, reprezentujące ten sam układ przyrodniczo-geograficzny (rzeźba terenu, sieć hydrograficzna, linie komunikacyjne) bywały w rezultacie działalności politycznej, a więc ekspansji terytorialnej połączonej zazwyczaj z brutalną agresją przeciwko dotychczasowym właścicielom, dzielone i odrywane. Klasycznym przykładem takich właśnie zmian terytorialnych są dzieje ziem nadodrzańskich i w naturalny sposób złączonej z nimi Wielkopolski. Dokonane w pewnym tragicznym momencie dziejowym oderwanie Ziemi Lubuskiej — jako naturalnego przedłużenia Wielkopolski w kierunku zachodnim — od tejże krainy dało początek wielu nie znanym dotąd problemom. Od chwili bowiem przecięcia tych dwu naturalnie ze sobą połączonych ziem sztuczną granicą polityczną, zaogniły się na długie stulecia stosunki sąsiedzkie pomiędzy Polską i Niemcami. Nie sprowokowana agresja i w jej rezultacie dokonane zmiany w przebiegu granicy pomiędzy Polską i Niemcami wytworzyły wśród Polaków uzasadnione poczucie krzywdy, które wobec niezmiennie trwających wśród Niemców prób uzasadniania słuszności przeprowadzonych akcji wykluczały porozumienie i przekreślały możliwość ułożenia stosunków sąsiedzkich. Zarówno autorzy agresji, jak i ich spadkobiercy nie byli skłonni do dokonywania jakiegokolwiek rewizji swoich dotychczasowych opinii i postaw.

W Polsce natomiast wciąż powracały, z różnym natężeniem w działalności polityczno-dyplomatycznej, usprawiedliwione tendencje do przywrócenia stanu sprzed okresu agresji.

Te dwie wykluczające się orientacje zaważyły w sposób istotny na stosunkach polsko-niemieckich. Nie tylko wielokrotnie decydowały ze strony polskiej o podejmowaniu zbrojnych prób mających doprowadzić do rewindykacji utraconych ziem, ale i w kształtowaniu się świadomości narodowej odgrywały poważną rolę. Z czasem, wraz z rozwojem polskiej myśli historycznej, przeniosły się na szerokie pole badań historycznych,

stając się jednym z ważnych składników ogólnonarodowych poglądów na całą naszą przeszłość. Już od Oświecenia, a więc od okresu ukształtowania się polskiej historiografii naukowej, przez cały wiek XIX i znaczną część XX można dostrzec stale obecny w rozważaniach nad naszą przeszłością „nurt zachodni”, a więc uwzględniający wszystkie zmiany w dziejach polskiej granicy zachodniej. Bardzo często fragmentaryczne na ten temat wypowiedzi, przeważnie w syntetycznych opracowaniach dziejów Polski, uwieńczone zostały w ostatnich latach ostateczną syntezą Gerarda Labudy, pt. **Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych** (Poznań 1971 oraz wznowienie już w r. 1973). Recenzenci (J. Topolski, J. Szczepański, W. Kowalski) zgodnie podkreślali wielowątkowość dzieła nie sprowadzającego się do kronikarskich relacji o zmianach granicy, ale umożliwiającego szerokie spojrzenie na całość procesu historycznego, którego tylko częścią jest przebieg granicy.

Najszerzej rozumiana problematyka zachodnia dziejów Polski została przez G. Labudę potraktowana w pełnej zgodności ze współczesnymi wymogami metodologicznymi, zmierzającymi do integralnego spojrzenia na historię.

Nie jest też przypadkiem, że synteza nurtu zachodniego w polskiej historiografii wyszła z poznańskiego środowiska naukowego. Niekwestionowaną bowiem stolicą tych właśnie zagadnień jest Poznań, co najmniej od początku XIX wieku. Stołeczna rola Poznania, ze wszystkimi uwarunkowaniami historyczno-politycznymi, społecznymi i naukowymi zawarta została w najnowszej publikacji — również rezultat pracy uczonych poznańskich — wydanej przez PWN w Warszawie pt. **Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce** (1980 r.). Ta znakomita praca, przygotowana pod redakcją naukową Andrzeja Kwileckiego, daje pełny przegląd narodzin i rozwoju polskiej myśli zachodniej z zaakcentowaniem roli Poznania i Wielkopolski.

A. Kwilecki w swym wprowadzającym rozdziale, wskazując na rolę Wielkopolski w kształtowaniu się myśli zachodniej, pisze: „Przez Wielkopolskę przebiegają ważne szlaki historyczne wiodące w kierunku zachodnim, północno-zachodnim i południowo-zachodnim. Położenie Poznania — na południku Wrocławia i Słupska — charakteryzuje się bliskością wobec Opola i Wrocławia, Zielonej Góry i Szczecina. Bezpośrednie stykanie się Wielkopolski ze Śląskiem, Ziemią Lubuską i Pomorzem miało istotne znaczenie: wpłynęło na lepszą niż w innych dzielnicach kraju znajomość ziem zachodnich i północnych wśród ludności Wielkopolski i silniejszą niż gdzie indziej świadomość historycznej łączności tych ziem z Polską; przyczyniło się również do powstania rozlicznych więzi”¹.

¹ Praca zbiorowa: *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*. Warszawa 1980, s. 9.

Nie było więc przypadkiem, że najwcześniejsze osadnictwo, bezpośrednio po przejściu frontu w II wojnie światowej, pochodziło właśnie z Wielkopolski.

Zmiany polityczne jakie przyjąć musiały po rozbiu hitleryzmu, a przede wszystkim nasz powrót na stare piastowskie ziemie, definitywnie kończyły istniejące dotychczas kontakty pomiędzy Wielkopolską a tymi ziemiami, trwające przez całe stulecia przy daleko idących utrudnieniach ze strony władz niemieckich. Mimo granicy oddzielającej ziemie nadodrzańskie od Wielkopolski, granicy powstałej w wyniku parcia niemieczyzny na wschód, nigdy nie potrafiiono zahamować przepływu ludności nadgranicznej z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód.

Charakter kontaktów granicznych dotyczył różnych dziedzin życia. Obok spraw gospodarczych miała miejsce nader ożywiona wymiana ludnościowa, dotycząca wszystkich stanów i warstw społecznych. Zbiegostwo chłopów niemieckich, szczególnie z obszarów brandenburskich, nowomarchijskich w XVII i XVIII wieku należało tu do częstych zjawisk, a źródła z tego czasu roją się od skarg szlachty nowomarchijskiej protestującej przeciwko przyjmowaniu zbiegów przez polską szlachtę.

Niezmiernie ożywione kontakty zachodziły na tle stosunków religijnych. Do Wielkopolski napływała dla wykonywania praktyk religijnych ludność katolicka spod panowania Hohenzollernów, a z niedalekiego Śląska ludność protestancka prześladowana przez katolickich Habsburgów. Z Polski natomiast osiedlali się na ziemiach ówczesnej Brandenburgii wypędzeni przez szlachtę arianie.

Te niewątpliwie żywe kontakty Wielkopolski z ziemiami nadodrzańskimi nie mogły doprowadzić do zespolenia sąsiadujących ze sobą ziem. Mogło to nastąpić dopiero w rezultacie likwidacji wszystkich ograniczeń wynikających z sytuacji politycznej.

Radykalne zmiany pod tym względem przyniosła dopiero klęska hitleryzmu, a w ślad za tym przesunięcie się granicy odrodzonej Polski nad Odrę i Nysę Łużycką.

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje rozległego zagadnienia bogatych tradycji łączności Wielkopolski z Ziemiami Zachodnimi, pragnie jedynie spełnić rolę swoistego wprowadzenia do interesującego tematu jako zapowiedź opracowania wyczerpującego.

W ODLEGŁEJ PRZESZŁOŚCI

Kontakty Wielkopolski z Ziemiami Odzyskanymi w roku 1945 mają bardzo dawną metrykę. Tradycje zainteresowań Ziemiami Zachodnimi w Wielkopolsce wywodzą się m.in. z geograficznej łączności Wielko-

polski z tymi ziemiami (szczególnie odnosi się to do Ziemi Lubuskiej) i nie mniej żywej wspólnoty losów historycznych. „Przedłużenie” Wielkopolski przez naturalny układ przyrodniczo-geograficzny w kierunku ziem nadodrzańskich okazało się decydujące dla powstania tradycji o Ziemiach Zachodnich jako obszarach naturalnych, ciężących do Wielkopolski.

Tradycje te narodziły się wraz z powstaniem państwa polskiego. Rola bowiem Wielkopolski jako głównego ośrodka państwowotwórczego nie da się podważyć — próby czynione w tym kierunku nie przyniosły ich autorom powodzenia — a bogata literatura naukowa podtrzymała i ugruntowała powszechną opinię o znaczeniu Wielkopolski w budowie naszej państwowości.

Szczególnie intensywny rozwój gospodarczy oraz idąca w ślad za tym struktura ówczesnego społeczeństwa wytworzyły korzystne przesłanki na terenie Wielkopolski, sprzyjające budowie państwa.

Nie mniej korzystne było również położenie polityczne Wielkopolski. Od południowego zachodu ochraniał ją Śląsk, od południa państwo Wiślan, od zachodu potężny wówczas wał plemion połabskich, od północy zaś nie istniały ośrodki mogące zagrozić Wielkopolsce. Nic przeto dziwnego, że w takim położeniu Wielkopolska siłą rzeczy odegrała podstawową rolę w kształtowaniu się polskiego państwa. Nie bez znaczenia była również działalność dynastii Piastów, wywodzącej się przecież ze społeczeństwa wielkopolskiego, a która w procesie tworzenia instytucji państwa (aparatu władzy) odegrała pierwszoplanową rolę.

W stworzonym przez Piastów państwie przez okres kilku stuleci Wielkopolska swymi zachodnimi granicami opierała się o Odrę. Pomostem, który łączył ją z tą rzeką, była Ziemia Lubuska. Dopiero zmiany na tle zaostrzających się stosunków polsko-brandenburskich doprowadziły do zerwania łączności Ziemi Lubuskiej z Wielkopolską i wytyczenia granicy pomiędzy tymi ziemiami. Momentem zwrotnym stały się wydarzenia połowy wieku XIII, które umożliwiły usadowienie się Brandenburczyków nad środkową Odrą. Akcja Bolesława Rogatki uwieńczona układem z roku 1249 o przekazaniu Ziemi Lubuskiej Brandenburgii okazała się w skutkach tragiczna. Ziemia Lubuska wytrwale broniona przez obu Henryków (Brodatego i Pobożnego) znalazła się w rękach wrogów, a jednolita dotąd granica zachodnia została rozbita. Klęska roku 1249 poniesiona w Lubuszu wykraczała daleko poza lokalne znaczenie. Przerodziła się w ogólnopaństwową słabość, stała się ciężką raną, której już nie potrafiliśmy zaleczyć. Od połowy XIII wieku systematycznie jesteśmy spychani z dotychczasowych pozycji nadodrzańskich coraz dalej na wschód.

Zachodnia granica kształtuje się dla nas coraz niekorzystniej. Straciwszy swe naturalne oparcie o Nysę i Odrę, przybiera kształt sfalowanej

powyginanej linii, najeżonej wieloma półwypami, poszarpanej niezliczonymi zatokami. Z punktu widzenia strategiczno-wojskowego, staje się granicą niezwykle trudną do obrony i utrzymania.

Po zajęciu Ziemi Lubuskiej przez Brandenburczyków Wielkopolska znalazła się pod ich bezpośrednim naciskiem. Utworzona na świeżo zdobytych terenach prowincja, zwana „Nową Marchią”, wdzierająca się pomiędzy Pomorzem i Wielkopolską, stała się główną bazą wypadową do dalszych zaborów.

Zważywszy dalej, że Brandenburgia miała za sobą poparcie wszystkich agresywnych ośrodków feudalizmu niemieckiego i połączona była z nimi terytorialnie, nie trudno ocenić sytuację Polski na tym odcinku jako wręcz tragiczną, znacznie nawet niebezpieczniejszą niż w rejonie dolnej Wisły, u wrót państwa krzyżackiego. Zakon krzyżacki nie miał przecież bezpośredniego połączenia terytorialnego z niemieckim zachodem.

Wielkość niebezpieczeństwa krzyżackiego ujawniona wielokrotnie w naszych dziejach — bezsprzecznie niebezpieczeństwo to było poważne — przesłoniła i pomniejszyła całą groźbę położenia Polski na zachodzie. Wydaje się jednak, że niebezpieczeństwo idące od zachodu było większe i w konsekwencjach swych zgubniejsze dla państwa polskiego.

Z tego jednak faktu zdawali sobie sprawę co najwyżej książęta wielkopolscy, na których spadał cały ciężar powstrzymywania naporu niemieckiego. Zadanie to w miarę swych sił wykonywali, tocząc przez drugą połowę wieku XIII bezustanną walkę z napierającymi Brandenburczykami. Graniczne grody: Międzyrzecz, Drezdenko i Santok często przechodziły z rąk do rąk w walce o utrzymanie dziedzictwa piastowskiego. „Te zacięte walki nie doprowadziły wprawdzie do ponownego wyparcia Brandenburczyków z powrotem za Odrę, jednak dały inny, niezwykle cenny rezultat: zarówno Polacy, jak i Pomorzanie, dawniej zwaśnieni, dostrzegali zagrażające im śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony wspólnego wroga. W roku 1273 zawarty został sojusz Wielkopolski z księciem Pomorza Szczecińskiego, Barnimem. Przymierze to skierowane wyraźnie przeciwko margrabiom brandenburskim przypieczętowano małżeństwem Przemysława II z wnuczką Barnima I, Ludgardą”².

Wraz ze zjednoczeniem państwa za Władysława Łokietka, przed królem stanął doniosły problem odzyskania ziem polskich utraconych na rzecz Brandenburgii i Zakonu krzyżackiego³. Podjęta przez Łokietka w roku 1326 wyprawa przeciwko Brandenburgii doprowadziła do rewindykowania ziemi międzyrzeckiej i skwierzyńskiej i tylko dywersja krzy-

² W. Fenrych, *Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i XIV wieku*. Bibl. Lubuska, z. 4. Poznań 1939, s. 28. W pracy tej autor powołuje się na bogatą literaturę niemiecką.

zacka przeciwko Kujawom uniemożliwiła zakończenie wojny z Brandenburgią pełnym zwycięstwem i przesunięcie z powrotem granicy nad Odrę.

Zarówno w polityce Łokietka, jak i jego syna i następcy Kazimierza Wielkiego, Wielkopolska jak najbardziej była zainteresowana realizacją planów i zamierzeń obu królów. Miało to szczególne znaczenie w okresie rządów Kazimierza, gdy zarysowały się możliwości zmian granicy polsko-brandenburskiej, w związku z sojuszem Kazimierza z książętami szczecińskimi i całokształtem polityki królewskiej w stosunku do ziem nadodrzańskich. Pozytywne rezultaty tej polityki, uwieńczone włączeniem w granice państwa polskiego Santoka i Drezdenka, Drahimia, Wałcza i Czaplinka zapowiadały połączenie się Wielkopolski z ziemiami nadodrzańskimi, opanowanymi przez Brandenburgię⁴.

Przedwczesna jednak śmierć Kazimierza Wielkiego obróciła w niwecz obiecujące plany, pozostawiając nadal granicę oddzielającą ziemie nadodrzańskie od Wielkopolski. Granica ta, ostatecznie ustabilizowana na początku XV wieku, utrzymywała się prawie bez zmian do końca XVIII stulecia. Niejednokrotnie jednak zachodziły w rejonie tej granicy wydarzenia, które wskazywały jak wielki panował tu niepokój i jak łatwo było o konflikt. Sprawa granicznego Drezdenka w dużym stopniu zaogniła spór polsko-krzyżacki, przyczyniając się m.in. do wybuchu wielkiej wojny i pogromu zakonnego rycerstwa pod Grunwaldem⁵.

Nikt żywiej nie reagował na wydarzenia nad granicą brandenburską niż właśnie Wielkopolanie. Problematyka husycka w pierwszej ćwierci XV wieku, dominująca w dziejach feudalnej Europy, najżywszy odźwięk znalazła w Wielkopolsce. Odwetowe wyprawy wojsk husyckich, dochodzące aż do ziem pogranicza brandenbursko-wielkopolskiego⁶, budziły wśród wielkopolskich zwolenników husytyzmu poważne zainteresowanie. Nie skąd inąd, a właśnie z Wielkopolski ruszył pod dowództwem starosty poznańskiego Sędziwoja z Ostroroga oddział polski mający posilkować armię husycką w jej wyprawie przeciwko Krzyżakom w Nowej Marchii, wczesnym latem 1433 roku⁷.

Choć wyprawa ta nie przyniosła w rezultacie żadnych zmian granicznych w zachodnim rejonie Wielkopolski, pozostała jeszcze jednym świadectwem wciąż istniejącej łączności i wspólnoty interesów sąsia-

³ E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*. Wrocław 1951. O polityce Łokietka w stosunku do Brandenburgii uwagi w wielu miejscach. Patrz również: J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*. Warszawa 1968.

⁴ Z. Kaczmarczyk, *Kazimierz Wielki (1333—1370)*. Warszawa 1948. Patrz również tego autora: *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*. Kraków 1964; W. Korcz, *Kazimierz Wielki wobec ziem nad Odrą i Baltykiem*. Przegląd Lubuski 1971, grudzień, s. 65—72.

⁵ J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*. T. II. Kraków 1926, s. 253—254.

⁶ J. Macek, *Husyci na Pomorzu i w Wielkopolsce*. Warszawa 1955, s. 66, patrz również: E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*. Warszawa 1959.

⁷ J. Macek, op. cit., s. 66.

dujących ze sobą ziem. Ta wspólnota raz jeszcze wystąpiła w momencie, gdy Krzyżacy odsprzedawali Nową Marchię Brandenburczykom, gromadząc pieniądze na zbliżającą się wojnę z Polską za Kazimierza Jagiellończyka.

Nader nęcące zarysowały się wówczas perspektywy przed Polską na wiadomość o dużej przychylności stanów marchijskich wobec Polski, pragnących z nią połączenia. Trudna sytuacja polityczna i militarna wynikająca z ciężkiej wojny z Zakonem uniemożliwiła Kazimierzowi Jagiellończykowi udzielenie stanom marchijskim pomocy. Nowa Marchia przeszła pod rządy brandenburskich Hohenzollernów. Możliwości zmian terytorialnych na granicy północno-zachodniej Rzeczypospolitej skończyły się ostatecznie niepowodzeniem. Bezpośrednia łączność między Odrą a Wielkopolską nie została przywrócona. Ten stan rzeczy nie uległ zmianie w okresie wieku XVI i na początku XVII. Polska Jagiellońska koncentrowała swą polityczną uwagę w kierunku wschodnim i północnym (Inflanty), sprawy granic zachodnich i kontaktów z Brandenburgią pozostawiono w sferze lokalnych zainteresowań Wielkopolan.

Tymczasem na ziemi Pogranicza Wielkopolsko — Lubuskiego i Wielkopolsko — Śląskiego napłynęła nowa fala osadnictwa niemieckiego, datowana na wieki XVI—XVIII. Mniej więcej od połowy XVI stulecia rozpoczął się ożywiony ruch emigracyjny z zachodu na wschód. Ta nowa kolonizacja szczególnie żywo zaznaczyła się na terenach przygranicznych i zaważyła w znacznym stopniu na rozwoju tamtejszych miast.

Dwie były przyczyny, które wywołały tę nową falę kolonizacji w kierunku Polski. Pierwszą były prześladowania religijne w krajach Europy zachodniej (szczególnie zastrzone w okresie wojny 30-letniej), drugą — nie mniej trudny do zniesienia ucisk gospodarczy, zwłaszcza Brandenburskiej, od początku zaś wieku XVIII — państwa pruskiego⁸.

Większy napływ osadników niemieckich poprzedziła tzw. kolonizacja „olederska”⁹, która z czasem objęła również i Wielkopolskę. Kilkanaście wsi w rejonie Międzyrzecza, Skwierzyny i Trziela pochodzeniem swym związane jest z osadnictwem „olederskim”. Napływ nowych osadników nie ograniczył się wyłącznie do miast, chociaż tam rozwinął się najsilniej. Zainteresowani napływem osadników magnaci nie tylko agitowali za przybyciem do Polski, ale stwarzali możliwie najdogodniejsze warunki rzeczowe, które dały początek kilku miastom, lub w istnie-

⁸ Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*. Poznań 1945. Dziejom drugiej kolonizacji niemieckiej poświęcony jest rozdział VI, s. 149—171. Patrz również: F. Bujak, *Ogólny zarys historii osadnictwa niemieckiego na zachodnich ziemiach Polski*. Kraków 1945 oraz S. Inglot, *Kolonizacja wewnętrzna a napływ Niemców do Polski od XVI—XVIII w.* Kraków 1945.

⁹ Zagadnieniom kolonizacji „olederskiej” poświęcona jest specjalna praca W. Rusińskiego, *Osady tzw. „oledrów” w dawnym województwie poznańskim*. Kraków—Poznań 1939—1947, s. 160 + 1 mapa. PAU Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, z. V.

jących już doprowadziły do rozbudowy tzw. nowych miast. Do takich należą: Swarzędz, założony w 1621 roku przez Zygmunta Grzymułtowskiego, Rawicz z roku 1639 Adama Przyjemskiego, Nowe Zduny z roku 1636 Piotra z Łochowic, Nowe Bojanowo z roku 1644 Bojanowskiego i Szlichtyngowa Jana Jerzego Szlichtynga oraz najprawdopodobniej Kargowa założona przez Unruga¹⁰.

„Nowe miasta” znane są z takich miejscowości, jak: Wschowa, Skoki, Ryczywół, Osieczna, Pleszew, Jutrosin, Czarnków i inne.

Wojny drugiej połowy XVII wieku i początku XVIII zahamowały napływ osadników, spowodowały jednak silne zapotrzebowanie rąk do pracy. Stworzenie w związku z tym w Wielkopolsce i na Pomorzu samodzielnych gospodarstw kmięcych opartych na czynszu przyciągało kolonistów niemieckich, powodując z kolei niebezpieczny wzrost żywności niemieckiego. Na przykład: w pasie nadnoteckim jako przedłużeniu zgermanizowanej już wówczas Nowej Marchii¹¹.

W rezultacie obok niewątpliwych korzyści gospodarczych (powstanie szeregu miast, ożywienie przemysłu, szczególnie tkackiego, rozwój rzemiosła) druga kolonizacja przyniosła sporo szkód, wyrażających się poważnym zniemczeniem wielu miast, szczególnie na ziemiach Pogranicza. Większość niemiecką bowiem pod koniec XVIII w. posiadały: Bojanowo, Szlichtyngowa, Wschowa, Rawicz, Leszno, Kargowa, Babimost, Brójce, Trzciel, Międzyrzecz, Bledzew, Skwierzyna, Wolsztyn, Zbąszyń i kilka innych¹².

Długo istniejący stan napięcia i nadgranicznych konfliktów z Brandenburgią rozładowano częściowo dopiero na początku XVII wieku układem w Trzebiszewie (1618 rok), doprowadzonym szczęśliwie do końca dzięki żywemu zainteresowaniu szlachty wielkopolskiej w uruchomieniu zaniedbanej żeglugi na Warcie i Odrze¹³. Niestety, nadzieje związane z układem trzebiszewskim nie ziściły się. Na przeszkodzie temu stanęły wydarzenia polityczne, przede wszystkim wybuch wojny 30-letniej, w którą wciągnięta została Brandenburgia. Od połowy zaś wieku XVII, gdy Polska stała się obiektem napaści ze strony Szwedów, elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm niepomny na swe lenne zobowiązania wo-

¹⁰ E. Keyser, *Deutsches Städtebuch*. Band I Nordostdeutschland. Stuttgart—Berlin 1939. Patrz również: Z. Kaczmarczyk, op. cit., s. 158—159 oraz Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*. Poznań 1964.

¹¹ Z. Kaczmarczyk, op. cit., s. 166—169.

¹² Tamże, s. 169—170. Patrz również: J. Wąsicki, *Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793—1815*. Poznań 1960, Bibl. Lubuska, z. 5, s. 14 i nast.

¹³ A. Szelański, *Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosji i Polski*. Lwów 1910, s. 38—39; K. Chojnacka, *Walka o wolny handel i żeglugę na Warcie i Odrze*. Przegl. Zach. 1962, nr 3/4; W. Korcz, *Historyczne losy ziem Pogranicza Lubusko-Wielkopolskiego na tle dziejów Ziemi Lubuskiej*. Rocznik Lubuski, t. 4. Zielona Góra 1966; K. Chojnacka, *Polsko-Brandenburski układ o żegludze na Warcie i Odrze w Trzebiszewie w 1618 roku*. Roczn. Histor., Poznań 1972.

bec Polski poparł napastników, uderzył na Wielkopolskę i zajął m.in. Międzyrzecz, Zbąszyń, Kościan, Poznań. Wobec poważnych trudności, w jakich znalazł się cały kraj, jedynymi, którzy mogli stanąć w obronie granic zachodnich, byli nadal Wielkopolanie. Ich odwetowa wyprawa z roku 1656, która doszła aż do Sulęcina, w zawartym tam układzie wymusiła ewakuację zajętych przez Brandenburczyków miejscowości. Żałować tylko należy, że zbyt szybka rezygnacja z bardziej stanowczych żądań wobec elektora przekreśliła możliwości dokonania znaczniejszych zmian w układzie granicznym wielkopolsko-brandenburskim¹⁴.

Niewątpliwy brak konsekwencji polskiej działalności politycznej w połączeniu z poważnym osłabieniem po wojnach drugiej połowy XVII w. doprowadził do zbyt niebezpiecznego wzrostu potęgi Brandenburgii. Powołane do życia królestwo pruskie (1701 rok) zapoczątkowało nowy rozdział stosunków polsko-niemieckich, szczególnie agresywnych i brutalnych. Pierwszym obiektem tej brutalności stały się przygraniczne rejony Wielkopolski. Napad zaś na klasztor paradyski (1740 rok) był zuchwałstwa pruskiego najjaskrawszym przykładem¹⁵.

Przyczyna, która doprowadziła do tego niesłychanego nawet w ówczesnych stosunkach międzynarodowych wydarzenia, leżała w maniakalnym zamiłowaniu króla Prus Fryderyka Wilhelma I — organizowania swej przybocznej gwardii z ludzi wysokiego wzrostu. Właśnie w Polsce we wsi Wyszanowo, należącej do klasztoru paradyskiego, mieszkał soltys nazwiskiem Klinke. Na swoje nieszczęście chłop olbrzymiego wzrostu. Na niego też padły pożądliwe oczy pruskich poszukiwaczy wielkoludów. Wypatrzywszy odpowiednią chwilę, uzbrojeni werbownicy pruscy przekroczyli granicę polską, napadli na dom Klinkego i uprowadzili go, poturbowawszy mu przy tym chorą żonę.

Wszystkie próby czynione przez opata paradyskiego ks. Gorceżyńskiego dla odzyskania uprowadzonego chłopca okazały się bezskuteczne. W odwet więc za to opat zatrzymał w klasztorze do czasu powrotu Klinkego przejeżdżających przez Paradyż dwóch kupców pruskich z brandenburskiego ówczesnie Sulechowa. Wówczas to król pruski 21 marca 1740 roku wysłał na niczego nie spodziewający się klasztor oddział wojska.

Gdy czarna noc otulała jeszcze klasztor, niespodziewanie ostro zadźwięczał raz i drugi dzwonek przy furcie klasztornej. Zdumiony tak późną wizytą furtian, uchyliwszy okienka usłyszał gwar, chrzęst i parskanie koni. Nie domyślając się niczego, otworzył furtę. W gnieniu oka dziedziniec zapełnił się zbrojnymi ludźmi.

¹⁴ W. Czaplinski, *Wyprawa Wielkopolan na Nową Marchię w roku 1656 i układ w Sulęcinie*. Rocznik Hist. Ks. Pam. w 100-lecie Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Poznań 1957, s. 259—279.

¹⁵ K. Jarochoński, *Opowiadania i studia historyczne (Napad Brandenburczyków na klasztor paradyski w roku 1740)*. Warszawa 1877, s. 183 i nast.

Wnet rozległy się w całym klasztorze krzyki przerażenia i niemieckie przekleństwa. Plądrując celę po celi Prusacy grabili, rabowali co się tylko dało. Czego nie mogli zabrać — niszczyli. Z rozbitych piwnic zabrano dwóch uwięzionych kupców i załadowawszy wozy bogatym łupem zatrabiono na odwrót. Błady świt począł bielić wieże paradyskiego kościoła, gdy długa kolumna jeźdźców i wozów odpłynęła w kierunku niedalekiej granicy.

Rzeczpospolita szlachecka, pogrążona w anarchii złotej wolności, okazała się besilna wobec gwałtów i grabieży złego sąsiada.

Sytuacja Wielkopolski jeszcze bardziej stała się niebezpieczna z chwilą, gdy wyprawa Fryderyka II przeciwko Habsburgom przyniosła mu w rezultacie cały Śląsk. Od tego momentu Wielkopolska zaczęła na całej linii zachodniej graniczyć z Prusami. Uwzględniając zaś fakt, że w Prusach Wschodnich rządzą ci sami Hohenzollernowie, którzy „scalali” ziemie nadodrzańskie i mając równocześnie na uwadze stan wewnętrznej anarchii w Polsce, niezdolnej do przeciwstawienia się agresywnym zamierzeniom Prus, łatwo odkryjemy źródła rozbiorów Rzeczypospolitej. Już I rozbiór, dzieło przede wszystkim Fryderyka II, oderwał od Wielkopolski jej rejony północne. Była to groźna zapowiedź zbliżającej się nieuchronnie katastrofy całego państwa, którego los podzielić musiała Wielkopolska, w II rozbiorze stając się prowincją królestwa pruskiego.

Oderwanie od Polski w I rozbiorze kilku powiatów nadnoteckich, w II zaś połknięcie całej Wielkopolski doprowadziło w ciągu XIX w. nie tylko do poważnego zgermanizowania najbliższej Prus leżących skrawków tej dzielnicy, ale wytworzyło przekonanie, które nader mocno zakorzeniło się w mentalności pruskiej o pradawnym władaniu tymi ziemiami przez żywioł niemiecki.

Konsekwencje tego punktu widzenia odbiły się m.in. na decyzjach konferencji wersalskiej utrzymującej w państwie niemieckim nawet te powiaty, które do II rozbioru znajdowały się w granicach Rzeczypospolitej. Nic tedy dziwnego, że w obręb pojęcia „Ziem Odzyskanych” po II wojnie światowej weszły terytoria, które stanowiły historyczne części Wielkopolski. A więc powiaty nadnoteckie (Wałcz, Piła, Trzcianka) oraz krańce zachodnie tej dzielnicy z takimi powiatami jak: Międzyrzecz, Skwierzyna, Wschowa, Babimost.

Tu także na zachodnich krańcach Wielkopolski miały miejsce wydarzenia chlubnie świadczące o postawie obywatelskiej stacjonujących tu żołnierzy dywizji wielkopolskiej. Gdy nadciągające do Kargowy wojska pruskie — realizujące postanowienia o II rozbiorze Polski — spostrzegły, że miejscowy garnizon, liczący 60 żołnierzy, skoncentrował się w ratuszu, próbowano wpłynąć na dowódcę kpt. Więckowskiego, by nie

podejmował beznadziejnej walki. Odmowna odpowiedź kapitana doprowadziła do gwałtowanego starcia z pruskim majorem von Milkau. W odpowiedzi bowiem na perswazję pruskiego oficera, starającego się wykazać bezsensowność walki 60 żołnierzy, przeciwko jego 600, dowódca polski chciał pochwycić jego konia na uzdę, lecz w tej chwili Milkau cięciem szabli rozplatał mu rękę, a Kalisch, chorąży pruski, zadał mu dwa cięcia w kark, a żołnierz jakiś bagnetem na wskroś go przeszył.

W odpowiedzi na śmierć dowódcy żołnierze polscy rozpoczęli ogień z okien ratusza. Walka trwała około godziny. Jej zakończenie zbiegło się z brutalnymi scenami w stosunku do rannych żołnierzy. Wiadomość o tym podana została w liście pewnego Niemca towarzyszącego swemu znajomemu żołnierzowi w wyprawie przeciwko Polsce. Oto fragment wstrząsającego opisu: „*Ludzie zboczeni krwią, inni niebezpiecznie ranni, walali się w błocie [...] Ci, którzy jeszcze oddychali, wzywali o pomoc, a żołnierze pruscy zamiast jej udzielać, gromadnie po ich ciałach maszerowali [...] Zrzucano jakiegoś Polaka ze szczytu wieży: padł o dwa kroki ode mnie (pisał naoczny świadek). Mózg nieszczęśliwego, rozprysnąwszy się, padł na moje buty [...] Tu jeden żołnierz kona u stóp moich, tu znowu innego przekłuwają bagnetem*”.

Pozostałych przy życiu jeńców odprowadzono do Sulechowa i Krosna. Oplakany przedstawiali widok, wstrząsający nawet dla opisującego te wydarzenia, który nie miał „zbyt wrażliwego usposobienia”, jak sam to zaznaczył.

Wśród wielu wydarzeń tej bardzo burzliwej dla Polski epoki potyczka kargowska uległaby zapomnieniu, gdyby nie w pewnym sensie jej symboliczny charakter. Była jedynym zbrojnym protestem przeciwko II rozbiorowi. Fakt ten zapewnił jej trwałość w naszej historii.

Pruskie zjednoczenie ziem nadodrzańskich z Wielkopolską dokonało się, ale w jakże odmiennych okolicznościach i w warunkach zdecydowanie odbiegających od zamierzeń przyświecających polskim zwolnikom jedności terytorialnej.

Naturalnym przejawem dążności odwrócenia zaistniałych faktów stały się wydarzenia z czasów powstania kościuszkowskiego, które swoim zasięgiem objęło rdzenną Wielkopolskę, w dywersyjnej akcji Jana Henryka Dąbrowskiego. Wykorzystując antypruskie nastroje ludności Wielkopolskiej stało się możliwe przeniesienie walk spod Warszawy do Poznania. Nie czym innym też jak wrogim stosunkiem do rządów pruskich oraz wciąż istniejącymi kontaktami pomiędzy Polską a ziemiami pruskimi wyjaśnić można szeroko zakrojony ruch zbrojny ludności 35 wsi powiatów: zagańskiego, szprotawskiego i kozuchowskiego¹⁶,

¹⁶ W. Długoborski, *Walki klasowe na Śląsku w latach 1793–1799*. [W:] *Szkice z dziejów Śląska*, pod red. E. Maleczyńskiej. T. I. Warszawa 1955.

trwający trzy miesiące oraz niepokoje Niemców w tym samym okresie, w miastach jeszcze przed rozbiorami Polski zajętej przez Prusy¹⁷.

We wszystkich miastach dawnego Pogranicza Lubsko — Wielkopolskiego landraci i burmistrzowie zabiegali o pomoc wojskową z Frankfurtu lub Zielonej Góry. By być w stałym pogotowiu „wyznaczono specjalnych wartowników oraz przygotowano stosy drzewa, które miano podpalić z chwilą przekroczenia granicy prowincji przez oddziały insurgentów. Dla bezpieczeństwa odesłano wszystkie kasy z pieniędzmi do Kostrzyna nad Odrą” (J. Wąsicki).

Po krótkotrwałym epizodzie Księstwa Warszawskiego, którego Wielkopolska z takimi miastami jak Międzyrzecz i Wschowa stanowiła najdalej na zachód wysuniętą dzielnicę, wchodzimy w okres nieprzerwanej aż do roku 1918 polityki antypolskiej rządów pruskich¹⁸.

Bez względu nawet na krótko trwające okresy „łżejszego kursu” w stosunku do Polaków (np. za Fryderyka Wilhelma IV w latach czterdziestych XIX wieku), w czasie istnienia Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ze stolicą w Poznaniu, mamy do czynienia z wyjątkowo jednolitą i konsekwentną postawą polityków pruskich wobec Polaków.

„*Twierdzenie, że antagonizm polsko-pruski — słusznie pisał Józef Feldman¹⁹ — stanowi w historii zjawisko o wyjątkowej jednolitości i konsekwencji, uzupełnić należy w tym duchu, że jest to ciągłość nie statyczna, a dynamiczna. Jedno pokolenie polityków pruskich przejmuje spuściznę poprzedniego nie po to, by ją konserwować, lecz rozwijać wrogie polskości pierwiastki*”.

Antypolski program polityczny Bismarcka jest jaskrawym przykładem ciągłości i dynamizmu doprowadzonego do formy absolutnej nienawiści wszystkiego co polskie²⁰.

Wyrażało się to w znanym powiedzeniu Bismarcka, które brzmiało: „*Bijcie Polaków, by im ochota do życia odeszła; osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytepić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jaki jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może*”.

Ostateczny bilans tej nienawistnej działalności był jednak znacznie skromniejszy niż nakład środków materialnych i zużyta energia, co oczy-

¹⁷ J. Wąsicki, *Ziemia polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793—1806*. Wrocław 1957. Porównaj także tego samego autora: *Miasta zachodniego pogranicza...*, op. cit. oraz: *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*. Poznań 1957, s. 190.

¹⁸ J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków, od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z roku 1908*. Lwów 1909. Patrz również: L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850—1918*. Warszawa 1973.

¹⁹ J. Feldman, *Problem polsko-niemiecki w dziejach*. Katowice 1947.

²⁰ Tenże, *Bismarck a Polska*. Warszawa 1947.

wiście wcale nie oznacza, że Bismarck nie zadał polskości, szczególnie wielkopolskiej, dotkliwych ciosów²¹.

Niezmiernie charakterystycznym zjawiskiem, wykazującym mimo całkowicie odmiennych tendencji polityki pruskiej naturalne dążenie Wielkopolski do zespolenia z ziemiami nadodrzańskimi, stała się od połowy XIX wieku, wciąż przybierająca na sile, ucieczka Niemców z tych ziem, znana w literaturze pod nazwą „Ostflucht”.

Problemowi temu poświęcono w polskiej literaturze naukowej wiele uwagi. Przede wszystkim po drugiej wojnie światowej i wynikłej po jej zakończeniu ruchliwości mas ludzkich: niemieckiej ludności przesiedleńczej na zachód i ludności polskiej przybywającej ze wschodu na Ziemię Odzyskane.

Ekonomiczne uwarunkowanie wędrówek Niemców ze wschodu na zachód wynikało z niedorozwoju ogólnogospodarczego całego „wschodu niemieckiego”, stwierdzali przede wszystkim autorzy niemieccy, zajmujący się problematyką wschodnią.

Obfitość tej literatury, wskazująca na poważne zaniepokojenie polityki niemieckiej sytuacją prowincji wschodnich, jest wprost proporcjonalna do kłopotów i trosk związanych ze zjawiskiem „Ostflucht”²².

Autorzy polscy po roku 1945 mieli niezmiernie ułatwione zadanie w oświetlaniu sytuacji ziem nadodrzańskich w państwie niemieckim, szczególnie na odcinku demograficznym, a więc jednym z najbardziej pobudzających do zdenerwowania władze niemieckie.

Ubytek ludności niemieckiej, która przeniosła się na zachód, w okresie niepełnego stulecia, od roku 1843 do 1939, wyrażający się poważną cyfrą około 4.800.000 osób, połączony z równoczesnym przesuwaniem się ludności polskiej na zachód, ze znacznie gęściej zaludnionej Wielkopolski, decydował o bezspornym fakcie naszego powrotu nad Odrę. Śladów odradzania się życia polskiego w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX, posiadamy niemało. Niezmiernie charakterystycznym przejawem

²¹ Z. Wojciechowski, *Polska, Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*. Poznań 1945 oraz J. Feldman, *Bismarck a Polska*, op. cit., s. 391.

²² Z podstawowej literatury polskiej omawiającej w kontekście innych zagadnień problem „Ostflucht” wymienić należy J. Szafarskiego, *Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego wieku*. Gdańsk 1947; W. Rusińskiego, *Ucieczka Niemców ze wschodnich prowincji Rzeszy przed 1939 r.* Przegląd Zachodni 1947, nr 4. Z nowych prac w związku z podjęciem na szerokim froncie nowej ofensywy na tematy badawcze dotyczące Ziemi Zachodnich, zwłaszcza do roku 1956, w sposób interesujący omawiają problemy „Ostflucht” J. Ziółkowski, *Ludność Ziemi Zachodnich*, w pracy zbiorowej: *Polskie Ziemi Zachodnie*. Poznań 1959, s. 118–160; E. Męclewski i K. Kozieradzki, *Problemy narodowościowe i demograficzne*, w pracy zbiorowej: *Rozwój gospodarczy ziem zachodnich i północnych Polski*. Warszawa 1960, s. 40–76; J. Kokot, *Logika Poczdamu*. Katowice 1961; praca zbiorowa: *Polska zachodnia i północna*, rozdział: *Zagadnienia demograficzno-narodowościowe i społeczne ziem zachodnich i północnych*. Poznań-Warszawa 1961, s. 213–450; J. Stępczak, *Poufny memoriał niemiecki z roku 1937 o położeniu powiatu glogowskiego*. Poznań 1958, Bibl. Lubuska, z. 3.

działalności Polaków przybyłych z Wielkopolski do Zielonej Góry stał się fakt powołania do życia w roku 1898 Towarzystwa Rzemieślników Polskich, którego statut określał w poszczególnych paragrafach zadania i cele jego działania²³.

W innych miejscowościach, nie tylko na samym byłym Pograniczu (z końca XVIII wieku), ale bliżej Odry, obserwujemy wraz z napływem ludności polskiej powstawanie szeregu nowych parafii kościelnych. Nie da się bowiem w tym okresie przekreślić faktu ścisłej łączności pomiędzy przynależnością do narodowości polskiej a wyznaniem. Powstanie parafii katolickiej oznaczało z reguły, że jej członkowie to Polacy.

W roku 1892 ukonstytuowała się parafia w Ośnie Lubuskim, w 1894 przeniesiona do Sulęcina, w roku 1928 po 400 latach zainaugurowano nabożeństwa katolickie w Łagowie.

„W roku 1864 powstaje parafia katolicka w Sulechowie, a w 1924 w Gorzowie, w 1898 w Drezdenku, w 1929 w Strzelcach Krajeńskich. Napływ katolików w tym czasie jest tu niezwykle znamieny. W takim Łagowie w 1905 roku żyło 9 katolików, w 1925 jest ich 42; w Rzepinie w 1850 było ich zaledwie 13, a w 1925 jest ich już 230. W Sulęcinnie liczba 50 katolików z 1855 r. w 1925 podniosła się do liczby 90”²⁴.

Wszyscy bez mała członkowie wymienionych parafii rekrutowali się z napływowej ludności polskiej, co w pełni poświadczają zachowane księgi parafialne.

Problematyka demograficzno-gospodarcza na Ziemiach Odzyskanych w okresie II i III Rzeszy nie może stać się przedmiotem szczegółowej analizy w niniejszym artykule. Jest to zagadnienie samo dla siebie, dostatecznie szeroko już w polskiej literaturze omówione²⁵.

Odwołując się jedynie do wyników badań wielu specjalistów: historyków, socjologów, ekonomistów, demografów, statystyków, mając na uwadze wciąż trapiący niemiecką administrację problem „ucieczki” ludności niemieckiej, zatrzymamy się nieco na okresie lat 1918—1939.

LATA 1918—1939

Okres ten wymaga bliższego omówienia przede wszystkim z racji pozostawienia ponad milionowej rzeszy Polaków poza granicami odrodzo-

²³ Praca zbiorowa: *Zielona Góra. Przeszłość i teraźniejszość*. Poznań 1962. Patrz rozdział: W. Korcz, *Zarys dziejów miasta od wieku XIV do połowy wieku XX*, s. 90—127 oraz tego autora: *Historia Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze*. Zielona Góra 1973.

²⁴ M. Szczaniecki, *Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej*. Poznań 1948. (*Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*), s. 21—25.

²⁵ *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej*. Praca zbiorowa pod red. G. Labudy. Poznań 1963; (Z. Chlebowczyk, *Rola stosunków polsko-niemieckich w dziejach niemieckiego Drang nach Osten w latach 1795—1918*, s. 104—182). Patrz również jak pod 35.

nego państwa i wynikłej z tego faktu sytuacji tej ludności w państwie niemieckim.

Jeszcze w okresie trwania I wojny światowej polityka niemiecka sformułowała swoje cele w stosunku do wschodu. Mówiło się wyraźnie o aneksji Kongresówki, Litwy, Białorusi, Ukrainy i guberni nadbałtyckich²⁶. Chodziło m.in. o odepchnięcie od granicy niemieckiej Rosji i złamanie jej panowania „nad nierosyjskimi ludami wasalnymi”, jak określili to już z początkiem września 1914 roku Bethmann Hollweg²⁷.

W miarę przedłużania się wojny plany aneksji terytoriów wschodnich uległy poważnym modyfikacjom, do samej jednak kapitulacji nie widać trzeźwej oceny sytuacji i realistycznych propozycji rozwiązania tej nader trudnej sprawy.

W obliczu zbliżającej się klęski zaślepienie kierowniczych kół II Rzeszy było szczególnie charakterystyczne, a przywiązanie do starych koncepcji poprawiania granicy nie tylko pod względem militarnym, lecz także narodowościowym, podsuwało pomysły tworzenia w Europie środkowej i południowo-wschodniej państw federacyjnych.

Ostateczna klęska militarna w roku 1918, podpisanie traktatu wersalskiego zapoczątkowujące okres republiki weimarskiej, nie tylko nie doprowadziły do rezygnacji z ekspansywnych planów w stosunku do wschodu, ale nadały tej ekspansji inne formy. W okresie tym „imperialiści niemieccy walczą tylko środkami politycznymi bez możliwości poparcia swych żądań siłą zbrojną, a nawet groźbą użycia siły”²⁸.

Przejawami tej działalności politycznej była nie tylko wzmagająca się propaganda antypolska przeciwko granicy z Polską, ale i praktyczne próby zmierzające do rewizji granic. Nacisk gospodarczy kapitału niemieckiego, który doprowadził w roku 1925 do wojny celnej, był pierwszą próbą doprowadzenia Polski do katastrofy gospodarczej.

Powołanie do życia w roku 1922 nadgranicznej jednostki administracyjnej „Grenzmark Posen-Westpreussen” miało być symbolem ideowej łączności tych ziem z „polskim zaborem” oraz miało „podtrzymać fikcję dalszego istnienia dawnych prowincji ze względów rewizjonistycznych i polityczno-propagandowych”²⁹.

Ta nowa prowincja biegnąca wzdłuż polskiej granicy zachodniej

²⁶ I. Geiss, *Tzw. polski pas graniczny 1914–1918 (Przyczynek do niemieckiej polityki wojennej w czasie I wojny światowej)*. Warszawa 1964, s. 43.

²⁷ Tamże, s. 88.

²⁸ *Wschodnia ekspansja Niemiec...*, op. cit. J. Pajewski, *Niemieckie próby parcia na wschód w dobie imperializmu*, s. 220.

²⁹ Z. Boras, R. Walczak, A. Wędzki, *Historia powiatu waleckiego w zarysie*. Poznań 1961, s. 260. Patrz również: J. Wąsicki, *Origins of Grenzmark Posen-Westpreussen Province Polish Western Affairs* nr 1. Poznań 1965, s. 150–170; tenże, *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen 1918–1933*. Zielona Góra 1967, a także: *Ziemia Lubuska*. Praca zbiorowa pod red. M. Szczyńskiego i S. Zajchowskiej. Poznań 1950, s. 223 i nast. *Historia krajiny międzyrzeckiej* pióra M. Szczyńskiego.

z Wielkopolską, niezwykła swoim kształtem (na północy powiaty: człuchowski, złotowski, walecki, miasto Piła, w części środkowej powiaty: skwierzyński, międzyrzecki i część babimojskiego, na południu powiat wschowski), była terenem, na którym mieszkała poważna ilość Polaków. Prowincja ta w latach 1922—1938 (w tym ostatnim roku uległa likwidacji) stanowiła typowe pogranicze, na którym rozgrywały się losy ludności polskiej, odciętej granicą od macierzystego kraju. A przecież nie mogło być dla Polski obojętne co działo się z rodakami tuż za państwową granicą.

Liczba ludności polskiej w państwie niemieckim w okresie międzywojennym stanowiła trudny do definitywnego ustalenia problem. Dane polskie podawały cyfrę półtora miliona. Niemcy natomiast mówili o paruset tysiącach Polaków. Statystyka niemiecka stosowała przeróżne „sztuczki”, świadomie i celowo dążące do zmniejszenia ilości Polaków w państwie niemieckim. Trzy spisy ludności w latach 1910, 1925 i 1933 wykazywały tak duże rozbieżności i różnice w liczbie Polaków, że można je wytłumaczyć tylko wprowadzanymi do spisów bardzo specyficznymi rubrykami, nie pozwalającymi w sposób zdecydowany określić swojej narodowości. Podawano:

w roku 1910 — 1.518.440 osób (na terenach pozostałych przy Rzeszy po roku 1918),

w roku 1925 — 802.934 osób,

w roku 1933 — 440.168 osób³⁰.

Wprowadzone w roku 1925 „wzorce”, mające na celu usprawnienie przy wypełnieniu poszczególnych rubryk, tak były zestawione, że unieвозмоżliwiały wprost Polakowi stwierdzenie swej przynależności narodowej³¹. Dodajmy do tego, że Niemcy odrzucali najsluszniejsze kryterium przy określaniu tej przynależności, tj. język i pochodzenie etniczne, na rzecz indywidualnego oświadczenia zgodnego z wolą odpowiadającego, a sprawa nienaturalnego ubytku ludności polskiej stanie się zrozumiałą.

Zestawienie statystyczne ludności w Marchii Granicznej z lat 1910—1933 (bez roku 1933) potwierdza określone wyżej stanowisko władz niemieckich w stosunku do narodowej mniejszości polskiej³²:

Powiat	1910 r.	1919 r.	1925 r.	1933 r.
Babimost	4247	4545	2716	
Złotów	8698	11375	6946	
Wąlcz	818	578	506	

³⁰ H. Zieliński, *Polacy i polskość ziemi złotowskiej w latach 1918—1939*. Poznań 1949, s. 10.

³¹ Tamże, s. 10—11.

³² *Ludność polska w Marchii na podstawie materiałów landratur i spisów ludnościowych 1910—1933*.

Nadnotecki	792	ok. 500	108	
Skwierzyna	1722	1343	651	
Międzyrzecz	5329	5350	1920	
Wschowa	3525	2532	643	
Piła	882	312	179	
Człuchów	1218	628	283	
Ogółem	27281	27164	14152	9551

Zestawienie powyższe wskazuje na głęboki skok między latami 1919 a 1925. Faktyczny stan rzeczy w tych samych latach, mimo wyjazdu pewnej ilości Polaków do Polski, nie wskazywał tak dużej różnicy, utrzymując się w pobliżu cyfry z roku 1919.

Próby ustalenia liczby Polaków w Niemczech podjął się Emil Kuroński, który po dokonaniu obliczeń przyrostu naturalnego, emigracji do Francji i odrodzonej Polski (ok. 250 tys. osób) i strat wojennych, podał cyfrę 1.467.355 Polaków w roku 1923, a w 1933 roku 1.687.429. Cyfry te najbardziej zbliżone są do prawdy³³.

Fałszerstwa statystyki niemieckiej co do ilości Polaków wyraźnie występują przy omawianiu przyrostu naturalnego poszczególnych prowincji w roku 1928. W prowincji, gdzie Polaków było więcej, przyrost wzrastał, malał wraz ze zmniejszaniem się odsetka Polaków na ogół mieszkańców. Stąd najwyższy przyrost w prowincjach wschodnich, a więc tam, gdzie mieszkali Polacy. Podane przez Niemców cyfry dla Pogranicza: 2,8% Polaków w stosunku do ogółu mieszkańców i 22,1 urodzeń na 1000 mieszkańców budzą wątpliwości, by tak mały odsetek Polaków mógł tak wyraźnie zaważyć na obrazie rozwoju ludnościowego całej prowincji. Można stąd wyciągnąć słuszny wniosek, że wbrew oficjalnym danym na Pograniczu było znacznie więcej Polaków³⁴.

Dane zawarte w tajnym memoriale niemieckim sprzed roku 1939³⁵, a odnoszące się do rejencji frankfurckiej (Frankfurt n.Odrą), a więc w tzw. południowej względnie środkowej Marchii Granicznej (powiaty: międzyrzecki i sulechowsko-świebodziński-babimojski), wskazywały w poszczególnych ośrodkach polskich ogólną liczbę ludności, wydzielając następnie Niemców i Polaków. Tych ostatnich segregowano w trzech grupach: a) obywatele polscy, b) obywatele niemieccy przynależni do mniejszości polskiej, i c) warstwa pośrednia, w większości z dopiskiem „skłaniają się prawie wyłącznie do polskości”. Uwzględniając charakter i czas powstania memoriału (rok 1938), liczby tam podane możemy przyjąć za odpowiadające prawdzie. Np. Kramsko Nowe: ogólna liczba ludności

³³ H. Zieliński, op. cit., s. 12.

³⁴ Tamże, s. 21.

³⁵ *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939 (Tajny memoriał niemiecki)*, opracowali K. Kolańczyk i W. Rusiński, Poznań 1946.

1.254; Niemców 120, Polaków w wymienionych trzech kategoriach 1.135; Kramsko: ogólna liczba ludności 336, Niemców 32, Polaków 303; Podmokle Wielkie: ogólna liczba ludności 368, Niemców 39, Polaków 329; Podmokle Małe: ogólna liczba ludności 468, Niemców 52, Polaków 434; Dąbrówka Wielka: ogólna liczba ludności 1.287, Niemców 301, Polaków 987³⁶.

„Preparowana” statystyka ludnościowa stanowiła w polityce niemieckiej jeden z przejawów antypolskiej działalności. Do tego jednak tylko działalność ta nie ograniczała się. Niemal każdy z Polaków potwierdzający swą przynależność narodową stawał się obiektem wnikliwych obserwacji policyjnych i odpowiednio sporządzanych raportów.

Wszyscy działacze polscy z powiatu międzyrzeckiego, skwierzyńskiego i babimojskiego określani są jako fanatyczni nacjonaliści, nienawidzący Niemców. Takim np. dziekanowi z Dąbrówki Wielkiej, Józefowi Braunowi, w raporcie policyjnym dla scharakteryzowania go jako antyniemieckiego działacza poświęca się z górą dwie strony maszynopisu.

„Nazwisko Braun — czytamy — przewija się w czołówce polskiego ruchu narodowego i polskiej agitacji, jak czerwona nić poprzez wszystkie wydarzenia w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat. Jeśli ten człowiek opuści Niemcy, polski ruch w tutejszych powiatach straci swego najzdolniejszego i najaktywniejszego przywódcę”³⁷.

Polacy z Pszczewa i okolicy również określani są jako jedni z najniebezpieczniejszych propagandystów przyłączenia Pszczewa do Polski. Ignacy Skotarczyk, kupiec w Pszczewie, scharakteryzowany jest „jako szczególnie fanatyczny Polak i jeden z najaktywniejszych obrońców projektów oderwania się Pszczewa”.

Teofila Poczekaj, córka organisty z Pszczewa, „może być w pierwszym rzędzie uważana za łączniczkę między polskimi przywódcami a polskimi władzami po tamtej stronie granicy. Mogąc korzystać z zezwolenia na przekroczenie granicy za okazaniem paszportu, co jest przewidziane dla małego ruchu granicznego, zabiera za każdym razem mnóstwo listów do Polski. Poczekaj jest zręczna i nie pozbawiona inteligencji. Jest fanatyczną Polką i optowała na rzecz Polski”³⁸.

Podobnych charakterystyk jest bardzo wiele. Stanowią one najlepsze świadectwo wielkich wartości ludzi Pogranicza, którzy wbrew niesłychanie trudnym warunkom, z godną podziwu wytrwałością utrzymywali stałą łączność z Wielkopolską. Ci właśnie ludzie swoją działalnością przygotowali grunt pod faktyczne połączenie ziem nadodrzańskich z Wielkopolską.

³⁶ Tamże, s. 25 i nast.

³⁷ Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945. Praca zbiorowa pod red. J. Benyskiewicza. Zielona Góra 1967, s. 66—67.

³⁸ Tamże, s. 64.

Zanim jednak do tego doszło, ludność polska, przede wszystkim Pogranicza, musiała przeciwstawić się zorganizowanemu naporowi nacjonalizmu niemieckiego. Trzeba było w ramach ówczesnego prawa umiejętnie wykorzystywać wszystkie jego możliwości, by stępiać i łagodzić atak niemiecki. Służyć temu celowi miały wszystkie legalne stowarzyszenia, organizacje i związki o różnorodnym charakterze i różnym zasięgu działania.

Podstawową organizacją o charakterze politycznym stał się od chwili powołania do życia, tj. od 3.XII.1922 r., Związek Polaków w Niemczech. Jego V Dzielnicą stało się od 12.IX.1923 r. Pogranicze, obejmując swoją działalnością poza prowincją Grenzmark również Kaszuby. Już w roku 1928 w V Dzielnicy działało 29 kół Związku Polaków w Niemczech, wśród których szczególną uwagę sulechowskiego landrata zwróciły koła powiatu babimojskiego, gdzie ludność polska zamieszkała tu w zwartej masie nie tylko nie pozbywała się swojej ziemi, ale kupowała ziemię od Niemców, przy nadarzających się okazjach³⁹.

Inną formą obrony przed ofensywą niemiecką stały się organizacje gospodarcze, z których najbardziej rozpowszechnionym typem były banki ludowe, początkami swymi sięgające ostatnich lat siódmego dziesiątka dziewiętnastego wieku (np. w Pszczewie od roku 1877). Służyły one pożyczkami np. polskim robotnikom pragnącym osiedlić się na stałe w chwilowym początkowo miejscu pracy, o czym donoszono w 1927 r. w specjalnym raporcie ministrowi spraw wewnętrznych, wskazując na szczególnie intensywny rozwój budownictwa w powiecie babimojskim⁴⁰.

Szczególnie intensywna walka gospodarczo-polityczna toczyła się pomiędzy ludnością polską a przedstawicielami administracji niemieckiej o posiadanie ziemi. Chłop polski zdawał sobie sprawę, że jego siła leży przede wszystkim w utrzymaniu w swym ręku odziedziczonej po swych ojcach ziemi. Próbom nacisku ze strony niemieckiej, w sprawie sprzedaży gospodarstw, Polacy odpowiadali solidarną akcją wykupywania ziemi z rąk tych Niemców, którzy w ramach „Ostflucht” wyjeżdżali na zachód.

W rezultacie władze niemieckie zaniepokojone zmniejszaniem się stanu posiadania niemieckiego mówiły o ekspansji ludności polskiej w Grenzmark i o palących potrzebach odrobienia dotychczasowych zaniedbań, które doprowadziły do osłabienia żywiołu niemieckiego na wschodzie⁴¹.

Nic dziwnego, że w raporcie konsulatu polskiego w Pile z 1930 r., charakteryzującego położenie ludności polskiej, stwierdzono, iż dzięki działalności polskich organizacji gospodarczych i organizowanym kursom

³⁹ J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark-Westpreussen 1918–1933*, Zielona Góra 1967, s. 14.

⁴⁰ Tamże, s. 153.

⁴¹ Tamże, s. 155–158.

fachowym doprowadzono do wzrostu poziomu polskiego rolnictwa w Grenzmark. W oparciu o posiadane gospodarstwa ludność polska uzyskała trwale podstawy bytu i względną niezależność⁴².

Specyfika stosunków pomiędzy ludnością polską a władzami niemieckimi nie wyczerpywała się na odcinku życia gospodarczego. Niemniej zacięta i bezwzględna walka trwała o serca i umysły. Najintensywniej przejawiało się to w długotrwałej batalii o szkołę polską. W oparciu o 113 artykuł konstytucji Rzeszy niemieckiej gwarantującej mniejszościom narodowym swobodę posługiwania się ojczystym językiem w szkole oraz w administracji wewnętrznej i sądowej, Polacy przez swoich przedstawicieli w Sejmie Rzeszy (na szczególną uwagę zasługuje tu Jan Baczewski) zabiegali o polskie szkoły.

Kilkuletnia walka doprowadziła w końcu do zatwierdzenia projektu ordynacji szkolnej dla ludności polskiej, ogłoszonej w dzienniku urzędowym z 23 stycznia 1929 r., stanowiącej podstawę prawną otwarcia polskich szkół na całym Pograniczu⁴³. Już w trzy lata od opublikowania ordynacji na Pograniczu było 27 szkół z 43 nauczycielami i 1309 uczniami⁴⁴.

Szkoły te funkcjonowały do wybuchu wojny 1939 r., a ich działalność została zawieszona mocą zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dnia 12 września 1939 r.⁴⁵.

ZAKOŃCZENIE

Wielowiekowy podział naturalnie ze sobą złączonych krain uległ ostatecznie likwidacji dopiero po rozbiciu i zniweczeniu niemieckiego parcia na wschód.

Odniesione przed wiekami sukcesy protoplastów XX-wiecznego imperializmu niemieckiego, które doprowadziły do oderwania od Polski jej naturalnych rubieży, zadecydowały na długo o losach zagrabionych ziem.

Ziemie te znalazły się w obrębie odmiennego od polskiego organizmu politycznego i gospodarczego, pozbawione zostały podstawowych warunków gwarantujących ich rozwój. Oderwanie ich bowiem od naturalnego zaplecza doprowadziło je do wyraźnego niedorozwoju gospodarczego. Rzucało się to w oczy szczególnie w okresie rozwijającego się w sposób gwałtowny wielkiego przemysłu niemieckiego, od chwili zjednoczenia Niemiec, po zwycięskiej wojnie Prus z Francją. Dysproporcje

⁴² Tamże, s. 160.

⁴³ Praca zbiorowa: *Nie damy pogrześć mowy... (Przyczynki do dziejów szkolnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich)*. Zielona Góra 1959.

⁴⁴ J. Wąsicki, op. cit., s. 150.

⁴⁵ *Źródła do dziejów Polaków...*, op. cit., s. 331.

w rozwoju gospodarczym jakie wówczas wystąpiły pomiędzy zachodnimi ziemiami niemieckimi i wschodnimi, w całej rozciągłości wykazywały sztuczność struktury państwa niemieckiego.

Wschodnie bowiem ziemie — zagrabione Polsce — wyraźnie nie dorównywały w rozwoju gospodarczym ziemiom rdzennie niemieckim. Rodzące się z tego powodu trudności wielokrotnie były przedmiotem analizy naukowej niemieckiej historii i ekonomii. Nie kto inny jak właśnie przedstawiciele nauki niemieckiej określali ziemie wschodnie jako „Sorgekind des Reiches” (kłopotliwe dziecko Rzeszy), „Schuttbladeplatz” (wysypisko gruzów), „Ostkompleks” (kompleks wschodni) itp.

Kilka cyfr najlepiej zilustruje stan faktyczny „niemieckiego wschodu”. Zajmował on około 24% powierzchni Rzeszy, ale ludność stanowiła zaledwie 13,8% ogółu ludności Niemiec. Wartość produkcji globalnej tych ziem stanowiła tylko 9,9% wartości produkcji Rzeszy, a tylko 6,0% produkcji przemysłowej Niemiec w roku 1933. Wydajność z ha wynosiła 18 q w stosunku do 22 q na pozostałych obszarach Rzeszy. Sieć kolejowa stanowiła 20% całej sieci kolejowej Niemiec, natomiast udział przewozów wynosił zaledwie 13%; podobnie było z drogami bitymi: 19% ogółu dróg, a tylko 10% przewozów w skali całego kraju.

Ten nienormalny stan rzeczy uległ zdecydowanej zmianie po rozgromieniu III Rzeszy i odrzuceniu wezbranej fali ekspansji niemieckiej do punktu wyjścia sprzed dziesięciu wieków.

Powrót Polski na ziemie nadodrzańskie, definitywnie przyspieszony przez wynik II wojny światowej, zakończył nie tylko nigdy nieprzerwany kontakt między ciężącymi ku sobie obszarami, ale w sposób nieodwracalny przywrócił naturalny stan łączności pomiędzy ziemiami tylokrotnie w ciągu dziejów dzielonymi.

W długo trwającym procesie naszego wracania na ziemie nadodrzańskie, Wielkopolska brała w nim szczególnie aktywny udział. Aktywność ta ujawniała się już w pierwszych miesiącach 1945 roku w formie licznego udziału Wielkopolan w zaludnianiu i zagospodarowaniu nowych ziem, tak przecież w świadomości ludu wielkopolskiego niezmiennie staropolskich.

Tradycje związków z Odrą, przekazywane z pokolenia na pokolenie, odżyły przy sprzyjających okolicznościach politycznych z nową siłą, stając się niezmiernie ważnym czynnikiem w przyspieszaniu integracji z pozostałymi ziemiami Polski Ludowej.